

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Magdaleny Pawłowskiej pt. „*Humor według Bolesława Prusa – kronikarza. Teoria i praktyka* napisanej pod kierunkiem dr hab. Urszuli Kowalczyk, prof. UW

Tytuł rozprawy w pełni wyraża badawczy zamiar Pani magister Magdaleny Pawłowskiej – przedstawić pojęcie humoru „według Bolesława Prusa” w jego dwóch zasadniczych wymiarach – „teoretycznym i praktycznym”. W tytule widnieje ponadto określenie „kronikarz”, które precyzuje obszar badań. I nie tylko to. Kroniki Prusa są bowiem dla Autorki swoistym świadectwem wieloletniej pracy namysłu nad istotą humoru, poznawczą i społeczną funkcją humorystyki i rolą pisarza humorysty. Prusowska teoria i praktyka humoru ma więc swoją historię, zapisaną w wielu tekstach dziennikarskich wprost, ale też i – co skrzętnie odkrywa Pawłowska – między słowami. Humor w refleksji Prusa jest więc myślą w ruchu, tj. myślą ciągle ponawianą, pełną nawrotów, dopowiedzeń, znaczących rozwinięć czy w końcu prób, jak na przykład pewne fragmenty *Słówka o krytyce pozytywnej*, ostatecznych podsumowań. Wszyscy doskonale pamiętamy, że spór z Aleksandrem Świętochowskim zmusił Prusa, m. in. do zdefiniowania humorysty, uznawszy go za kogoś, kto „w wielkim stylu nie sądzi rzeczy krańcowo”, gdyż „znajduje się na linii środkowej, równo oddalonej od realizmu i pesymizmu, jak i od idealizmu i optymizmu” (cytat słów Prusa za recenzowaną rozprawą – zob. s. 3). I to właśnie składniki tej definicji Autorka rozprawy skrupulatnie odnajduje w licznych wypowiedziach Prusa, niekoniecznie tylko kronikarskich, dowodząc, że tworzył teorię humoru właściwie od początków swoich działań twórczych, a nawet, że i w jakiś osobliwy sposób ta praca myśli wypływała także z samej biografii pisarza, który w młodości

(a może i przez całe życie?) zmagął się z traumą popowstaniową. W związku z tym rozprawa oparta została na metodzie lektury, która odsłania przemiany refleksji twórcy *Lalki*, ukazując jej rozwój, wewnętrzną dynamikę, swoistą procesualność. Pawłowska wnikliwie i wytrwale, krok po kroku, śledzi etapy nawarstwiania myśli pisarza o humorze, nim znalazła ona swe uogólniające formuły w powszechnie znanych Prusowskich definicjach czy określeniach, w rodzaju takich jak porównanie dobrego humoru do ostu. Toteż wobec przedmiotu badań sama przyjęła niejako pozycję kronikarską, o czym świadczy chociażby decyzja o zastosowaniu w rozprawie porządku chronologicznego, choć miejscami – jak zastrzega – chronologię świadomie w toku wywodu narusza (zob. s. 19-20).

O wyborze strategii badawczej magister Pawłowska mówi we *Wprowadzeniu*, podkreślając, że zastosowała metodę „śledzenia procesu ewolucji”. I słusznie. Ale... stawiam pytanie, które nie zawiera w sobie bynajmniej nic z pouczenia czy też z napomnienia i zaznaczam wyraźnie, że mówię to bez ironii: ale czy w tym wypadku trzeba używać formuły „jako pierwsza dostrzegłam”? (zob. s. 17) Albo, bo przecież raz jeszcze do takiej formuły ucieka się Autorka, „jako pierwsza proponuję odczytanie”? (zob. s. 19) Dlaczego stawiam to pytanie? Bo mimowolnie może zrodzić się przekonanie, dodam od razu – zupełnie fałszywe i bezpodstawne (!), że Autorka rozprawy ostentacyjnie „rozprawia się” z badaczami twórczości Prusa, zarzucając im brak umiejętności na przykład w doborze materiału analitycznego. A taką sugestię może jednak wywołać ciąg zdań, które otwiera formuła: „Jako pierwsza proponuję odczytanie ich [tj. felietonów – I.G.] jako wyrazu określonej postawy wobec życia. Postulowane przeze mnie spojrzenie na humor w twórczości felietonistycznej autora jest zupełnie nowe także pod tym względem, że w dotychczasowych badaniach ani razu nie zasugerowano, iż należy go rozpatrywać w kategoriach procesu – w przekonaniu krytyków i badaczy nie podlegał on żadnym znaczącym zmianom i miał zawsze tę samą definicję. W niniejszej rozprawie odtwarzam proces ewolucji autorskiego programu Prusa. Wielotematyczność jego felietonistyki jest ogromnym wyzwaniem, które wymaga umiejętnej selekcji materiału do analizy” (s. 19). Tymczasem przecież tak nie jest (zresztą potwierdzają to słowa z *Zakończenia* rozprawy – zob. s. 258-259). Pani Pawłowska sumiennie przytacza w tekście właściwym oraz w przypisach szereg wypowiedzi badaczy twórczości Prusa; zwraca uwagę na ich odkrywczność, lekturową nowość, czasami wchodzi z nimi w interpretacyjne spory, wskazując na miejsca dotąd „nieodczytane” lub całkowicie pomijane, toteż często stosuje zasadę dopowiadania i rozwijania tego, co dotychczas zostało bądź jedynie zasugerowane, bądź nieledwie dostrzeżone; wielokrotnie konfrontuje ze sobą te głosy, aby uwyraźnić swój własny, a także podchwytuje pewne rozpoznane przez prusologię tropy i – jak

ma to miejsce chociażby w przypadku określenia Mariana Płacheckiego o „ironii pogodnej” – poszerza znaczenia ich funkcjonowania w poszczególnych tekstach. Ilość odwołań do literatury przedmiotu (rozpraw naukowych, teoretycznoliterackich czy metodologicznych, a także rozlicznych wypowiedzi krytycznych, a nawet listów lub osobistych wspomnień o pisarzu) zdumiewa, by nie powiedzieć, że wręcz wprawia w oszołomienie. Z tego obszernego materiału Autorka z precyzją i badawczą rzetelnością wynotowuje ważne i istotne głosy, które bezpośrednio wiążą się z tematem rozprawy. I w zasadzie żadnego z tych głosów nie przeocza; mógłbym upomnieć się tylko o jeden, a mianowicie, gdy zwraca uwagę na „silny związek” Prusa z naturą (zob. s. 251) brakuje wzmianki o książce z kręgu refleksji ekokrytycznej Dariusza Piechoty – *Pozytywistów spotkania z naturą. Szkice ekokrytyczne* (Gdańsk 2018), w której pojawia się ciekawa propozycja lektury twórczości Prusa i innych twórców rodzącej się nowoczesności poprzez kategorię „realizmu empatycznego” (zob. rozdział *Realizm empatyczny pozytywistów*). W każdym bądź razie, rozległość bibliografii przedmiotowej i sposób jej wykorzystania uznaję za jedną z niezbywalnych wartości rozprawy Pani Pawłowskiej.

I jeszcze jedna uwaga natury ogólnej, choć przede wszystkim dotyczy *Wprowadzenia* i nie wpływa – podkreślam – w najmniejszym stopniu na ocenę merytoryczną całej rozprawy. W pracy doktorskiej miejscami uderza nadmiar zwrotów zaimkowych, nazbyt eksponujących podmiotowość, takich jak: „moje lektury”, „w moim przekonaniu”, „zwraca moją uwagę”, „wspierają moje przekonanie” (zob. s. 9-11), „celem mojej pracy” (s. 45), „było dla mnie uderzające”, „moja praktyka lekturowa”, „wybrany przeze mnie sposób” (s. 255-256), czy „ja również uważam” (s. 35), „ja zwrócę” (s. 216), które czasami sąsiadują obok siebie nawet w obrębie poszczególnych zdań (jak na przykład: „Gdy kształtowały się podstawy mojej pracy badawczej, ważne były dla mnie uwagi [...]”, „Impulsy metodologiczne wspierające moje myślnie znalazłam m. in. w poglądach [...], dających się zastosować do potrzeb mojej rozprawy i wyzwania, jakie stawia wybrany przeze mnie problem badawczy” – zob. s. 15) albo też zdań, które następują po sobie: „W moim przekonaniu Prus rozumiał [...]. Moim zdaniem, poprzez manifestowanie dystansu [...]” (zob. s. 140). Nadmiar tego typu zwrotów ociera się o manierę, stając się natrętnymi powtórzeniami, które zakłócają stylistyczną spójność i redakcyjne uporządkowanie. A przecież cała rozprawa została starannie opracowana, trudno w niej doszukać się nawet najmniejszych uchybień, poza nielicznymi spacjami, nie ma w pracy – co stanowi coraz większą rzadkość – żadnych literówek, za wyjątkiem jednej, którą dostrzegłem *nomen omen* w zdaniu: „zwraca to mogą/(moją) uwagę” (zob. s. 243). A mówię o tym z myślą – być może – o przyszłej publikacji.

Zaletą rozprawy jest też jej układ kompozycyjny, który został podporządkowany przyjętej metodzie przedstawienia projektu Prusowskiego humoru w temporalnych rozwinięciach. Monografia składa się z sześciu rozdziałów, a każdy z nich z szeregu podrozdziałów, rozpiętych pomiędzy *Wprowadzeniem* i *Zakończeniem*. Pomysłowe są ich tytuły, które, często korzystając z formuł zaczerpniętych z tekstów samego pisarza lub z prac badaczy jego dzieła, trafnie ujmują zawartą w nich treść, a zarazem, jak w niektórych przypadkach, odpowiednio kategoryzują podstawowe składniki estetyki i filozofii humoru Prusa (np.: „*Albo*” versus „*i*”, „*Filozofia mieszania bigosu*”, czy *Ironia „pogodna” jako narzędzie pracy humorysty*). Cztery pierwsze rozdziały opisują poszczególne etapy procesu pojmowania humorystyki, którego uwieńczeniem stała się teoria humoru przedstawiona w jednej z części *Słówka o krytyce pozytywnej* i swoista „filozofia humoru”, która znacznie wpłynęła na zawartość *Najogólniejszych ideałów życiowych*, rozprawy będącej wyrazem zapowiedzi przyszłej „nauki życia” („zapowiedzi” ponoć – „nieudolnej”, jak wyjawia to pisarz, chyba nie bez krzty ironii, w *Przedmowie do drugiego wydania*). I od życia, ale życia samego pisarza, zaczyna Pawłowska gruntownie omawiać „ewolucję” myśli o humorze, mając ciągle na uwadze to, że wedle Prusa „nauka życia”, zwłaszcza w jej aspekcie praktycznym, nie może obejść się bez „twórczości”, a ta w jakimś stopniu zasadza się na humorystyce.

Rozważania zawarte w pierwszym rozdziale ogniskują się wokół niezmiernie ważnego pytania: czy, a jak tak, to na ile biografia Prusa określiła, jak to zwięźle nazwała Pawłowska, „przedpole pracy humorysty”? A precyzując: czy trauma popowstaniowa, która często podmiot dotknięty doświadczeniem utraty więzi w dojmującej przeszłości, mogła zrodzić Prusa humorystę? Autorka przywołuje sądy (m. in. Kanta), potwierdzające związek śmieszności z rozczarowaniem, a to pozwoliło jej zebrać liczne dowody na to, aby sprzeciwić się rozpowszechnionym w prusologii sądom, w myśl których powszechnie znana wesołość Głowackiego była „maską arlekina” – sposobem ucieczki w śmiech przed goryczą pamięci o klęsce i utracie młodzieńczych złudzeń. Pawłowska proponuje zupełnie inne, nowe spojrzenie, uznając skłonność przyszłego pisarza do żartów czy opowiadania dowcipów za osobliwy objaw pracy żałoby popowstaniowej. Jak wnioskuje: Aleksander Głowacki pod wpływem lektury *Pomocy własnej* Samuela Smilesa wykreował figurę, nazwaną przez badaczkę – „ten trzeci”, za pomocą której początkujący pisarz godził swe wewnętrzne sprzeczności i dzięki której mógł niejako – jak podpowiada współczesna refleksja nad traumą – „uplastyczyć pamięć”, tj. przekształcić to, co rani w narrację (np. w dowcip czy żartobliwy tekst) oraz w „pracę nad sobą”, która wymagała gestu „wyjścia poza siebie samego i spojrzenia na siebie jak na kogoś obcego” (zob. s. 48), a więc gestu w swej istocie humorystycznego.



Tytułem przypisu przywołuję jedno spostrzeżenie: „[g]dy pojawia się elastyczność, traumatyczna pamięć zaczyna tracić władzę nad bieżącym doświadczeniem” (zob. Bessel A. von der Kolk, Onno van der Hart, *Natrętna przeszłość: elastyczność pamięci i piętno traumy*, przekł. T. Bilczewski, A. Kowalcze-Pawlik, w: *Antologia studiów nad traumą*, Kraków 2015). W istocie więc, jak stwierdza Pawłowska, w tamtym czasie „nie narodził się wtedy arlekin, lecz – humorysta” (s. 49). Ta niebywale ciekawa propozycja uchwycenia genealogii Prusowskiego humoru budzi niewielkie zastrzeżenie. Pani Pawłowska formułuje tutaj wnioski w tonie, który zdaje się nie dopuszczać jakichkolwiek wątpliwości, cytując: „w moim przekonaniu nie ulega jednak wątpliwości”, „jest wystarczającym wyjaśnieniem” (zob. s. 51). A chyba, gdy piszemy... zwłaszcza o podmiocie, który zmaga się z przepracowaniem traumy, a ów proces nieuchronnie zachodzi również sferze tego, co nieświadome, zawsze będziemy pozostawać z jakąś nierozpoznaną „resztką” (Z. Freud, J. Lacan), z czymś, czego nie będziemy mogli w pełni wyjaśnić albo znaleźć odpowiedni język, by to opisać.

Drobiazgowa lektura wczesnych utworów Prusa pozwoliła Autorce dowieść, że właściwie od początku działalności twórczej pisarz utożsamiał humor z „postawą poznawczą”. Szczegółowo pisze o tym w rozdziale drugim (*Myśl w naturze, O „filozofii codziennego życia”*), gdzie z tekstów wierszy „niepoetyckich”, humoresek oraz z pierwszych felietonów, wydobywa podstawowe reguły z systematycznie rozwijanego przez Prusa dyskursu o humorze. Innymi słowy, ukazuje historię piętrzenia się myśli, która konsekwentnie opiera się jednak na pewnej zasadniczej postawie, nazwijmy ją za Prusem – „fundamentem humorystyki”, oczywiście poszerzając znaczenia, jakie wpisał w to wyrażenie w *Słódku o krytyce pozytywnej*. Pawłowska pieczołowicie wydobywa z wczesnych tekstów pisarza fragmenty, w których odnajduje już (!) „najważniejsze reguły myślenia humorystycznego” (s. 54), takie jak: „od nieba do ziemi jest tak daleko, jak od ziemi do nieba” (s. 55, 63), „mój wierzchowiec (...) z dziwną zręcznością przeskakuje najszersze niepodobieństw przepaście” (s. 56), „tacy bowiem i owacy patrzyli na mnie, stojąc naprzeciw. Jedni w gniewie i złości, inni śmiejąc się, a drudzy płacząc” (s. 64), wskazując na to, że „fundament humorystyki” zasadza się na byciu/oglądzie rzeczy – „pomiędzy” (niebem a ziemią, śmiechem a płaczem). A dla tego celnego rozpoznania Autorka odnalazła potwierdzenie w *Literackich notatkach o kompozycji*, a dokładnie w zapiskach, które, jak zaznacza, powstały dopiero dwadzieścia lat po debiucie pisarza: „jest humorystą, to znaczy na poły pesymistą, na poły optymistą” (zob. s. 70). To wszystko potwierdza jedną z zasadniczych tez monografii, że Prus budował swój program humorystyczny odkąd zaczął publikować i że splótł się on nader mocno z całym jego twórczym życiem.

Ostatni podrozdział drugiej części – „*Albo*” versus „*i*” przynosi niezwykle interesującą propozycję analizy słynnego motta: „Dobry humor jest jak oset, który chętnie wyrasta na zwaliskach, kaleczy dobrze uformowaną gębę, a cieszy niewymownie osłów” (s. 80). Pawłowska uchwyciła się pojęcia „uformowanej gęby” i ze swadą dokonała śmiałej lektury Prusa z perspektywy dzieła Gombrowicza. W ten sposób uwidoczniała nie tylko różnice w wyborze pisarskich strategii, służących do wydobywania prawdy, ale ukazała też znaczenia praktyczne, jakie Prus wpisał w swój projekt humorystyki. Ten inspirujący wywód zachęca do postawienia jeszcze kilku pytań (nawiasowo dodam, że uznaję to za walor całej pracy, a nie tylko tego podrozdziału). Co to znaczy, że „dobry humor” ma „kaleczyć” a zarazem „cieszyć”? A skoro ma „kaleczyć” jak kolczasta roślina, a więc dźgać, przekłuwać, przebijać czy przeszywać, to rodzi się z kolei pytanie o to, w jaki sposób? Czy jedynie za pomocą „pogodnej ironii” i „estetyki zdrowego rozsądku”, o czym zajmująco pisze Pani Pawłowska w dwóch następnych rozdziałach? I pytanie o szerszym zakresie. Czy można z tych słów wywieść definicję „niedobrego humoru”? Oczywiście przy założeniu, że w tym przypadku określenie „dobry humor” wskazuje na jego przeciwieństwo. Czy wobec tego, by przynajmniej pozostać przy jednym pytaniu, w takim razie zły humor, choć może bawić i wywoływać śmiech, to jednak nie posiada mocy nakłuwania owych „dobrze uformowanych gęb”?

W rozdziale trzecim – jak podpowiada tytuł – Pawłowska zajęła się kwestią „poetyczności” w dziele Prusa, po to, by przedstawić podstawowe elementy programu humorystyki w świetle wypowiedzi pisarza o poezji. Wpierw jednak omawia zwięźle zagadnienie „estetyki zdrowego rozsądku”, które w humorystce autora *Lalki* stało się jednym z kluczowych narzędzi, służącym do odkrywania prawdy i ujawniania niewiedzy, a także walki z przesądem, społecznym komunałem czy zakłamaniami. A następnie przytacza i analizuje, sięgając m. in. do felietonów Prusa o wierszach Marii Bartusówny czy poradnikach kucharskich Lucyny Cwierzakiewiczowej, cały szereg wypowiedzi, w których przewija się znamienna topika gastronomiczna, w efekcie czego z myśli Prusa wyodrębnia zręby „filozofii mięszania bigosu”. Okazuje się, że za pomocą kategorii „mięszania” Prus wyrażał swój światopogląd; a świadczą o tym chociażby cytowane przez Pawłowską słowa: „świat naprawdę jest wszystkim po trosze, a przede wszystkim – mięszaniną uczuć i interesów, podłości i poświęceń, geniuszu i głupoty itd. Żadna jednak kategoria zjawisk nie panuje w nim wyłącznie, lecz stanowi pewien procent ogółu” (zob. s. 103). Autorka monografii zatem trafnie ustaliła, że pewne pojęcia o proveniencji kuchennej, jak „mięszanina” czy idea sztuki gotowania jako tworzenia harmonii, to swoiste pojęcia współtworzące metodę uprawianą przez Prusa filozofii.



Rozdział czwarty porusza zagadnienie ironii. Jej nagminność w dziele kronikarskim Prusa sprawia, że stała się wedle tytułu rozdziału głównym „narzędziem pracy humorysty”, a więc, by powrócić do figury humoru-ostu, narzędziem cięcia, dźgania, przekłuwania, zacytujmy raz jeszcze: „kaleczenia dobrze uformowanej gęby”. Ironia – o czym przypomina Pawłowska, powołując się na starogrecką etymologię – owa twórcza gra w „udawanie głupiego” (zob. s. 129), posiada wszakże różnorodne odcienie, podobnie jak doczekała się też wielu teoretycznych wykładni (część z nich, co znowuż doktorantka skwapliwie zaznacza i wykorzystuje w pracy, znajdujemy w antologii *Ironia* pod redakcją Michała Głowińskiego, Gdańsk 2002). Spośród nich Autorka opowiada się po stronie propozycji Mariana Płacheckiego i za nim ironię Prusa określa mianem „pogodnej”. A zatem nie ma ona w sobie nic z ironii ostrej, ciętej, zjadliwej, ironii, która mogłaby ostatecznie „ranić”. Albowiem zdaniem Pawłowskiej pisarz „kierował [...] ostrze ironii zarówno przeciwko sobie samemu, jak i czytelnikowi, zawsze jednak z humorystyczną pobłażliwością” (s. 141) oraz, jak dopowiada dalej, „nie miała [ona – I.G.] również na celu udokumentowania wyższości piszącego i nie przyjmowała funkcji perswazyjnej” (s. 150). Zaproponowana w rozprawie analiza ironii w felietonistyce Prusa pozwala lepiej zrozumieć intencję porównania humoru do ostu. Nie chodzi o to, aby humor, korzystając z narzędzia ironii, „kaleczył”, tj. trafiał mniej czy bardziej boleśnie w czytelnika, lecz o to, aby nakłuwał jego „dobrze uformowaną gębę” i uwalniał ją od spojrzenia na świat poprzez oklepany frazes, stereotyp czy panujący w opinii społecznej, nierzadko upowszechniony przez dziennikarski przekaz, komunał. Ponownie Pawłowska udowadnia, że w praktyce humor służył Prusowi przede wszystkim do obserwowania, rozpoznawania i diagnozowania życia nowoczesnego, w jego wielorakich sprzecznościach, nieprzekraczalnych antynomiach, a jednocześnie – na co wciąż przenikliwie zwraca uwagę w rozprawie – stosując optykę humorystyczną próbował on w „duchu pojednania przeciwieństw” (zob. s. 21) owe niezgodności łagodzić.

Tytuł rozdziału piątego, przyznając nadrzędną wartość „funkcji pojednawczej” humorowi Prusa, celnie spaja wnioski z wcześniejszych części rozprawy. Artykuł *Słowo o krytyce pozytywnej*, przedmiot ścisłych analiz w tym rozdziale, zaświadcza o tym, że proces tworzenia przez pisarza projektu humorystycznego w dwóch zakresach: teoretycznym i praktycznym, chociaż w ciągu lat ulegał zmianom i udoskonaleniom, to w swej zasadniczej części wypływał z tych samych założeń. Od początku działalności twórczej Prus traktował humor za metodę badania rzeczy, która zachowuje – mówiąc najogólniej – wielostronny ogląd i ocenia zaobserwowane zjawiska, będące w ciągłym ruchu modernizacyjnych przemian, z perspektywy „ideałów życiowych”, równie zmiennych jak cała nowoczesność. To dlatego

wiązał humorystkę z czynnością ustawicznego poszerzenia horyzontów poznawczych, aby móc uwidaczniać zmieniające się wciąż na nowe/nowsze właściwości życia. Pawłowska zaznacza, cytując Prusa, że ruch stał się dla niego podstawowym parametrem życia w nowoczesności, ale – tu jedynie mała uwaga – nie można tego ruchu utożsamić wyłącznie z ruchem natury, bo to także ruch ekonomiczno-gospodarczych przemian, ruch wywołany przez sprawczość człowieka, wskutek czego Prusowi wraz z innymi przyszło żyć – jak byśmy dziś powiedzieli – w epoce antropocenu. Z tego też powodu, jak pokazuje szczegółowo Autorka, projekt Prusowskiej humorystyki, zwłaszcza w wymiarze praktycznym, pozostawał w ciągłym ruchu; nieustannie pisarz go korygował, uzupełniał, ale też w sposób swoisty pogłębiał, gdyż w kolejnych latach coraz ściślej łączył humor z empatycznym spojrzeniem, a pod wpływem zdarzeń politycznych i dyskusji ogólnospołecznych (np. kwestii żydowskiej), zaczął zwracać go – w myśl rozpoznania Pawłowskiej – w kierunku „humanistyczn[y]ch założe[ni] miłości bliźniego” (zob. s. 186).

I o jednej rzeczy jeszcze muszę wspomnieć. Pytałem o możliwość wywiedzenia z porównania humoru do ostu odpowiedzi o odwrotność „dobrego humoru”. Częściową odpowiedź znajduję w tym rozdziale. Pawłowska, trochę szkoda, że nie szerzej, w podrozdziale – *Wykład humoru Prusa* prezentuje kilka wypowiedzi pisarza o humorystce „szkodliwej”, wskazując na to, że cechuje ją zwłaszcza przesada, która zaciemnia i zniekształca obraz rzeczywistych stosunków, a przez to nie wypełnia funkcji poznawczej. Taka praktyka była zupełnie obca Prusowi, który uprawiał humorystkę w myśl własnych zaleceń, ale zachowując też i „bliskość założeniom”, jak skrupulatnie potwierdza Autorka, teorii humoru opracowanej przez Haralda Höffdinga (zob. s. 210-213).

Koncept humorystyki Prusa stanowił sposób filozofowania i chyba nikt już nie ma co do tego wątpliwości. I magister Pawłowska wyraźnie to potwierdza, kończąc cały wywód rozdziałem *Filozofia humoru*, w którym wskazując na związki *Najogólniejszych ideałów życiowych* z traktatem Edwarda Abramowskiego *Metafizyka doświadczalna*, uzasadnia tezę, że „humor Prusa znalazł swoje oparcie w filozofii” (zob. s. 226); oczywiście nie tylko w myśli Abramowskiego, lecz także, na co bacznie zwraca uwagę, również w filozofii Herberta Spencera czy Henri Bergsona. Ale nigdy nie zapomina, że był to projekt szczególny, w znacznej mierze określony przez kategorie, w które Prus wpisał własne, specyficzne znaczenia. Nawet w takie, jak – charakterystyczna dla myśli „o duchu filozofii pozytywnej” – kategoria „użyteczności”. Toteż Autorka w zgodzie z tytułem całej rozprawy – przypomnijmy – „humor według Bolesława Prusa”, wydobywa w dwóch ostatnich rozdziałach z pism pisarza obrazową formułę, która najpełniej oddaje ideę filozofowania za pomocą humorystyki,



polegającą na metodzie obserwowania ruchu nowoczesnych przemian z „wysokości ideału”. A jest nią figura pisarza-humorysty z latawcem (zob. s. 170-171, s. 214-215). Prus wyraźnie oddziela „ideał” od idealizmu, łącząc idealizm – jak zauważa Pawłowska – z postawą marzycielską (zob. s. 215-217). Co nie oznacza jednak, tak przynajmniej sądzę, że Prusowskie spojrzenie z „perspektywy latawca” nie zawiera w sobie niczego z marzenia o twórczym przeobrażaniu świata (odróżniając wyraźnie marzenie od marzycielstwa i tego rozróżnienia zabrakło w głosie Zygmunta Szweykowskiego, który został tu polemicznie przytoczony – zob. s. 215). A przekonuje o tym, sformułowana przez Prusa zaraz na początku *Najogólniejszych ideałów życiowych* w rozdziale *Określenia*, definicja „ideału”: „[...] jest to umysłowy obraz rzeczy, która jeszcze nie istnieje, lecz której pragniemy, pożądamy”, a więc i... marzymy, bo jak czytamy dalej: „Jest to obraz rzeczy, «jaka być powinna», aby nas uszczęśliwiła, aby zaspokoila najszlachetniejsze nasze popędy i potrzeby”. To stąd wynika ogromne znaczenie, jakie Prus przypisał w swojej filozofii, tj. „nauce o życiu”, pojęciu „twórczości”, za sprawą której człowiek stał się „samodzielną siłą w naturze”, dzięki której mógł przyczynić się do „potęgowania życia”, również poprzez „twórczość literacką” (zob. *Najogólniejsze ideały życiowe*, cz. II, rozdział 5, *Człowiek*). Pawłowska pisze o kategorii „twórczości” (zob. s. 225), lecz nieczęsto wiążąc ją z samą działalnością pisarską; być może z tego powodu zabrakło w rozprawie szerszych rozważań o roli czytelnika i relacji, jaka zachodzi pomiędzy „dobrą krytyką” a „niedbałą lekturą”, o czym pisarz wzmiankował w rozdziale *Utwory* (cz. II *Najogólniejszych ideałów życiowych*), zachowując zgodność – jak wytrawnie ukazała to Autorka we wszystkich częściach monografii – z podstawami „humoru według Bolesława Prusa – kronikarza”.

Wszystkie wyliczone przeze mnie uwagi nie podważają wartości złożonej do recenzji rozprawy. Pani Magdalena Pawłowska napisała pracę oryginalną i rzetelną, przekonująco dowodząc – by posłużyć się jej słowami – że „projekt humorystyczny Prusa wiecznie pozostawał nieukończony, autor stwarzał go wciąż na nowo, zgodnie z własnym przekonaniem o wiecznym ruchu zjawisk [...]” (s. 141). Rozprawa Pani Pawłowskiej oznacza się wysoką świadomością metodologiczną, historycznoliteracką oraz wiedzą z teorii literatury i z zakresu teorii humoru, komizmu i dowcipu. Autorka udowodniła, że potrafi poruszać się po różnych obszarach dziedzin wiedzy, a także – co szczególnie wyróżnia jej pracę – umiejętnie wykorzystywać obszerną literaturę przedmiotu do zbierania argumentów, formułowania własnych tez czy sądów polemicznych.

Stwierdzam, że rozprawa *Humor według Bolesława Prusa – kronikarza. Teoria i praktyka*, spełnia wymogi stawiane pracy doktorskiej i z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie Pani magister Magdaleny Pawłowskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Jacek Gudał